

Julian Krzyżanowski

L. Domenichi w "Facecjach Polskich" : (Paralele III)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 275-285

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„jedno chcenie rzeczy poczciwych, „se due insieme si amano... sem-
[jedno niechcenie rzeczy obrzydłych] pre' si guardano dalle disoneste cose“²
u obojga będzie“¹

„ta piękność,... która ani tego [przy- „lasci una semplice e pura luce
równania doszła, jakie jest świece do a similitudine di quella luce, che si
słońca]... jest prosto cień jakiś pięk- sta nella ruota del Sole“³.
ności“⁴

Drobiazgowa analiza porównawcza wszelkich odchyień polskiej parafrazy od oryginału Castiglionowego, zestawionych z odpowiednimi miejscami w tekstach Platona i pismach Ficina — pozwoliłaby zapewne stwierdzić niejedną jesczme zbieżność i zależność myśli, poglądów i motywów. Przytoczone tu na ten temat uwagi wystarczą chyba, aby przyznać, że *Dworzanin polski* jest w naszej kulturze złotego wieku bardzo wybitnym przejawem kultu Platona, opartym na rozległym studjum pokaźnego szeregu platońskich i platonizujących tekstów. Wracając zaś do tego, co się powiedziało na wstępie, należy na podstawie powyższych uwag włączyć *Dworzanina* naszego do tej drugiej, wyższej sfery humanizmu, o której pisze Burckhardt w swej monumentalnej pracy. *Roman Pollak.*

L. Domenichi w „Facecjach Polskich“.

(Paralele III)⁵.

1.

Staropolska literatura facecjonistyczna, mogąca pochłubić się pozycjami takimi jak „Fraszki“ Kochanowskiego, jak „Ogród Fraszek“ Potockiego, jak zbiory i zbiorki Reja, Szarzyńskiego, Pudłowskiego, Kochowskiego, Naborowskiego i wielu innych, nie doczekała się dotąd wyczerpującego studjum, na jakie w całej pełni zasługuje. A przecież dziedzina to naprawdę interesująca i dla swych walorów estetycznych i dla swego osobliwego znaczenia kulturalnego. Gdzie jak gdzie, ale w fraszkach polskich wierszowanych i prozaicznych, towar przywoźny, niejednokrotnie ogólnie-europejski, otrzymywał plombę czy wprost pieczętkę swojskości, stawał się wyrobem krajowym do tego stopnia, iż w tej czy owej anegdocie, prawiącej o dobrze znanym królu, hetmanie, biskupie, trefnisiu, niepodobna nam bez specjalnych poszukiwań dostrzec nalotu obcego, jakkolwiek anegdota ta na króla Zygmunta lub Stańczyka przenosi to, co gdzieindziej do Alfonsa Arragońskiego czy Gonelli przyrosło.

¹ Str. 414, w. 7—8.

² Cytuję w przekładzie włoskim tegoż Ficina ed. di Reusi Lanciano, Carabba 1914, str. 23—4.

³ Str. 417, w. 22—24.

⁴ Ficino *Sopra lo Amore*, ed. Reusi VI, 17.

⁵ Ob. „Ruch literacki“ Warszawa 1930. R. V str. 169 i 265.

Klasycznym przykładem tych zjawisk są anegdoty u Górnickiego rzekomo czy naprawdę krakowskie o królu Starym i pierścieniach, o dworzaninie - czarnoksiężniku, o hetmanie Tarnowskim i gospodyni głuszce, z których druga z „Sowizrzala“ się wywodzi, trzecia zaś na odpowiednik w „Hansie Clawercie“ B. Kruegera, „Narrenbuchu“ od „Dworzanina“ późniejszym a czerpiącym ze wspólnego z nim źródła. Anegdotę tę, jako wypadek, który u Lourse'a się miał wydarzyć, słyszałem przed paru laty z ust człowieka, który ze zdziwieniem dowiedział się, iż jego „kawał“ opowiadano sobie u nas już w czasach jagiellońskich.

I właśnie ze względu na to, że facecja staropolska operowała chętnie imionami dobrze znanych osobistości, i że przetrwała po dzień dzisiejszy, studjum jej zapowiada niezwykle interesujące rezultaty. W orbitę swych rozważań wciąga ono nie tylko literaturę pisaną, ale również tradycję ustną, co większa, pozwala dotrzeć do tego, co możnaby nazwać atmosferą kulturalną czy literacką w. 16 i 17., do tego, co w kołach „dobrych towarzyszków“ epoki Rejowskiej, lub w gronie wesołych sąsiadów Kochowskiego czy Potockiego opowiadano sobie o wybitnych osobistościach, wokół których krystalizowały się przywożone z Włoch czy Niemiec humorystyczne szczegóły. Jednem słowem studjum o staropolskiej literaturze facecyjnistycznej stać się może przepysznym rozdziałem z dziejów dawnego obyczaju, ukazującym, w jaki sposób absorbował on elementy obce i przetwarzał je na rodzime.

Ale chociażby tylko ograniczyć się do dziedziny wyłącznie literackiej, gra tutaj warta jest świecy, wszak wśród fraszkopisów spotykamy nazwiska największych luminarzy, Rejów, Kochanowskich, Potockich, przyczem fraszki, figliki, facecje, apoftegmaty należą niejednokrotnie do najlepszych ich utworów. Odpowiedź na pytanie, co przejęli oni od obcych i co z tego zrobili, decyduje niejednokrotnie o ich oryginalności, ukazuje ich fizjognomję pisarską, określa ich pozycję w rozwoju piśmiennictwa polskiego. Racje te są tak jasne i oczywiste, że trudno o nich mówić bez obawy prawienia komunałów, a jednak przemilczeć ich niepodobna, dziedzina bowiem studjów nad facecją staropolską od lat leży odłogiem.

2.

Refleksje te uporczywie narzucają się zarówno przy lekturze „Dworzanina“ jak — i to w stopniu jeszcze wyższym — przy czytaniu najdawniejszych, obok Górnickiego, prozaicznych „Facecyj Polskich“. Spory ten tomik, wielokrotnie tłoczony w ciągu w. XVII i XVIII przedrukował z najwcześniejszej zachowanej edycji z r. 1624 A. Brückner, przedruk ten jednak, obfitujący w nieusunięte przez wydawcę błędy, rychło został

wyczerpany, czem może tłumaczy się okoliczność, że jego pojawienie się nie ożywiło zainteresowania się fraszkopisarstwem staropolskiem¹. Co osobliwsza, nawet o samych „Facecjach polskich“ wiemy dzisiaj niewiele więcej ponad to, co wydawca o nich przed laty trzydziestu powiedział, nie znamy więc ani 1^o daty zaginionego wydania pierwszego, ani 2^o autorstwa, ani 3^o źródeł, ani 4^o stosunku do innych zbiorów fraszek czasów jagiellońskich i późniejszych, ani wreszcie 5^o walorów estetycznych rozpatrywanego dziełka. Oczywiście, o każdym z tych zagadnień pisano cośkolwiek, do wyczerpującego ich jednak wyświetlenia bardzo jeszcze daleko. Odsyłając czytelnika do starannej bibliografii tej sprawy w książce K. Badeckiego², zaznaczyć muszę, że w notatce obecnej nie chodzi mi o roztrząsanie wszystkich pięciu wymienionych problemów, pragnę w niej natomiast zająć się tylko częścią trzeciego z nich, kwestją źródeł, przyczem z konieczności wypadnie potrącić również o walory „Facecyj“ artystyczne.

Źródła „Facecyj“ zresztą są lepiej znane aniżeli zagadnienia ościenne. Zajął się nimi, z racji pokrewieństwa tematycznego „Facecyj“ z „Figlami“ Reja J. Chrzanowski i wykazał, iż kilkadziesiąt pozycji naszego zbioru poszło z ulubionych w w. XVI dzieł Poggia, Bebela, Gasta i Hulsbuscha³. Wywody te zaakceptował Brückner, zaznaczając we wstępie do przedruku, iż około 80 facecyj autor ich przejął z Gasta „Convivalium sermonum liber“ (1543), około 40 z Hulsbuscha „Silva sermonum iucundissimorum“ (1568), 10 z „Dekameronu“, kilka wreszcie z „Directorium vitae humanae“ Jana z Kapri. Nie zdając sobie jeszcze podówczas sprawy z tego, że „Facecje“ powstały w siódmym dziesięcioleciu w. XVI, odwołał się nadto do zbiorów takich, jak Frischlina „Facetiae selectiores“ (1602) i Sommera „Emplastrum Cornelianum“ (1609). Jeśli do tego dodać pokrewieństwo dwu facecyj (Nr. 30 i 39) z analogicznymi anegdotalami w „Dworzaninie“, oto będzie wszystko, co o genealogii „Facecyj Polskich“ wiemy. Na podstawie tych zestawień utarł się pogląd, ostatnio sformułowany w Brücknera „Dziejach kultury polskiej“, że zbiorek nasz jest produktem

¹ Facecje Polskie z roku 1624. Wydał A. Brückner, BPP. Nr. 41, Kraków 1903. Wydawca zachował błędy pierwodruku, nie ostrzegłszy czytelnika o trudnościach, które tekst nastrocza. Najwięcej zawiera ich Nr. 2, jak widać z przytoczonego dalej tekstu, w którym niezbędne uzupełnienia ujmuję w klamry. Zdanie na str. 40 powinno brzmieć „o zakład idzie... kto *kogo* (Br: *go*) nie ścignie“; na str. 49, żołądek żywność *uwarzy* (nie: *uważy*); str. 61. „quaestus szkarady“ (nie *szarady*); str. 110 „nie leczysz“ (nie *uleczysz*); str. 120 „mędrszabyś ty nad (nie: *na*) tego pana była“; str. 133 owa (nie: *owi*) woleli szwankować“; str. 185 „zje kusik“ (nie *kucik*, co wydawca podaje jako *kocik*), itd.

² Literatura mieszczańska, Lwów 1925, str. 97—118.

³ Facecje Mikołaja Reja (odb. z Rozpr. A. U., Wyd. filol. XXIII), Kraków 1894.

literatury niemiecko-lacińskiej, na grunt polski w epoce jagiellońskiej przeszczepionym. By rzecz całą wyświecić, trzeba by napisać o niej osobne, i to spore, studjum oparte na znajomości dziejów facecji lacińskiej w epoce renesansu¹ już teraz jednak pogląd utarty można znacznie zmodyfikować.

Przy innej mianowicie sposobności wykazałem, że 14 facecuj pochodzi z „Dekameronu“, przyczem ze sposobu spolszczenia nowel Boccaccia widać, iż Anonim, jak autora będą nazywał, znać je musiał w oryginale². Ale to bynajmniej nie wszystko, już bowiem pobieżne przejrzanie jego dzieła dowodzi, że z językiem włoskim i życiem włoskim był on spoufalcony. W tekście tedy „Facecuj“ spotyka się wyrażenia włoskie w rodzaju „kazał ono dziecię alikanto (all' incanto, z licytacji), jako Włoszy zowią, przedać“ (str. 104), imiona włoskie (w facecji o „potestacie“ (podesta) i madonnie Bianco, str. 127), dziwiącą wydawcę (str. 13) wzmiankę o Sannazaro, facecje wreszcie o Polakach we Włoszech, ku zdumieniu uczonych lekarzy zdrowiejących od grochu (str. 113) itd. itd. Na szczególności te dotychczasowi badacze źródeł „Facecuj“ nie zwrócili uwagi, opierając się zaś głównie na materiałach, zebranych przez H. Osterley'a (w cennych przypisach do „Gesta Romanorum“, do Paulego „Schimpf und Ernst“ i Kirchhofs „Wendunmuth“), który zbiorów włoskich dziwnym trafem nie wyskał, przeoczyli fakt, iż „Facecje“ związane są z literaturą włoską silniej, niżby się to mogło wydawać.

Wiązał ten prócz „Dekameronu“ było kilka — jednemu z nich przyjrzeć się warto nieco uważniej.

3.

Jest niem oczywiście Domenichi. Nazwisko tego dworzana Medyceuszów i Gonzagów (1515—1564) spotyka się niekiedy w historjach literatury włoskiej, po bliższe jednak o nim wiadomości sięgnąć należy do Tiraboschiego lub specjalnych bibliografij nowelistyki włoskiej. Pierwszy prawi o zdumiewającej płodności Domenichiego jako tłumacza pisarzy antycznych i renesansowych (Ksenofont, Polybios, Paweł Diakon, Lukian, Boecjusz, św. Augustyn, Grovio, Alberti etc. etc.), z drugich przekonać się można o niesłychanej popularności Domenichiego jako autora facecuj³. Pojawiły się one w r. 1548 jako *Facetie*

¹ Por. K. Vollert: Zur Geschichte der lateinischen Facetiensammlungen des XV u. XVI Jahrhrds. (Palaestra 113), Berlin 1912.

² „Pogłosy Dekameronu“ (w książce zbiorowej: Szymonowicz i jego czasy, Zamość 1929.).

³ Tiraboschi; Storia della letteratura, Venezia 1824², VII. 4. pp. 1397—1404. — G. Passano: I novellieri italiani in prosa... Torino 1872², 1. 245.39. — Ostatniemi czasy pojawiły się: A. Wesselsky: Italienischer Volks und Narrenwitz. Fasetien und Schwänke aus 3 Jahrhunderten, München 1912;

et motti arguti di alcuni eccellentissimi ingegni et nobilissimi signori i, od daty tej począwszy, pojawiały się co lat parę, nieraz w tym samym roku kilkakrotnie, aż do końca stulecia a nawet i dalej (1550, 1562, 1563, 1564, 1565, 1574, 1584, 1588, 1593, 1599, 1609 itd.), przyczem już w r. 1566 doczekały się, w Lyonie, wydania francusko-włoskiego. Po śmierci autora przedrukami zajmował się Tomaso Porcacchi, obok zaś przedruków całego dzieła pojawiały się równocześnie wybory, obejmujące po kilkadziesiąt fraszek.

Domenichi, który nadmiernem poszanowaniem własności literackiej nie grzeszył (prowadził o to głośny spór z Donim), przyznał się już w wydaniu pierwszym, iż dzieło swe oparł na rękopiśmiennej kolekcji, otrzymanej od przyjaciela florenckiego (zapewne chodzi tu o „codice Magliabechiano“, znany Castiglioniowi, drukiem ogłoszony w „Scelta di Curiosità Letterarie“ Nr. 138), uzupełnił ją zaś „con alcune facetie parte per me raccolte da diversi autori, et parte udite da alcuni amici miei“. Owi „diversi autori“, to facejoniści łacińscy, Poggio, Bebel, Gast i wielu innych, dzięki czemu facecja niemiecka, między innymi sowizrzalska, zdobyły we Włoszech prawo obywatelstwa.

Z biegiem lat skromna edycja z r. 1548 zaczęła rozrastać się stopniowo i nieco przekształcać zewnętrznie. Autor, który przekład Kalwina odpokutował zatargiem z św. inkwizycją i więzieniem, odrzucił, jak się zdaje, facecje o zabarwieniu antykościelnym, dodając wzamian nowe, mniej podejrzone. W r. 1564 zbiór wzrósł o nową księgę siódmą, następnie o zbiór facecyj Porcacchiego. O metamorfozach tych zresztą, jakkolwiek nie są one, jak się okaże, obojętne z punktu widzenia „Facecyj polskich“, nic bliższego powiedzieć nie umiem, za punkt wyjścia obieram jedynie dostępny mi pękaty tomik o czterystu przeszło stronicach, dość niedbale tłoczony. „In Fano, appresso Pietro Farri, 1593“, obejmujący kilka tysięcy przeróżnych facecyj, żartów, krótkich nowelek itp. Nosi on długi tytuł: „Facetie, motti et burle de diversi signori et persone private. Racolte per M. Lodovico Domenichi. Con una nuova aggiunta di Motti, racolti da M. Tomaso Percacchi“...

Po przejrzaniu owego tomu okazało się, iż zawiera on 38 facecyj, zgodnych z wersją polską. Są to:

tomik w serji „Classici del ridere“, wreszcie E. Storera: *The Facetiae of Poggio and Other Medieval Story-tellers*, London, Routledge. Z wydawnictw tych tylko ostatnie było mi dostępne.

Przy sposobności miło mi wyrazić serdeczną wdzięczność PP. Dr. W. Borowemu, Dr. M. Brahmrowi i X. Dr. L. Zalewskiemu. Gdy ostatni użył mi ze swych cennych zbiorów egzemplarza „Facecyj“ Domenichiego, dwaj pierwsi dostarczyli mi, z Londynu i Rzymu, cennych informacji bibliograficznych, o które zdala od ośrodków pracy naukowej niesłychanie trudno.

Nr.	2. Jakich ludzi na świecie najwięcej	Dom pp.	92
"	11. O żydzie, co czekał ogolenia brody		47
"	16. O żaku co kaszę zjadł		307
"	20. Który członek u człowieka najzacniejszy		44
"	27. Fortel na złą żonę		165
"	34. Łakomca oszukanie		112
"	45. O dwu wędrownych Włochach		45
"	47. Złej zenie pokuta		47
"	49. O weneckim księżęciu		266
"	50. Na chełpliwego		176
"	52. O astrologach		257
"	63. Co opończe pożyczał		184
"	68. O Sokratesie		90
"	69. O Stańczyku co przed pannami plugawie rzekł		89
"	73. O złodzieju co wlaź do pijanice		59
"	74. O dwu co się na rękę wyzwali		418
"	75. O ziemianinie co króla prosił o starostwo		76
"	76. O niezgodzie piękny przykład		402
"	77. O babie co na pana złego Boga prosiła		?
"	79. Żona kłopot		33
"	81. O prokuratorze co mnichem został		98
"	84. O Hiszpanie co się do dziecięcia przyznać nie chciał		183
"	86. O Polaku co się w okręcie wiozł		85
"	88. O studencie co mnichem został		28
"	92. Na medyka nieuczzonego		152
"	108. Co wzrok najlepiej naprawia		83
"	114. O złodziejach co kram wyłupili		177
"	122. O Włochu bezpiecznym		268
"	124. O dwu profesorach		421
"	127. O jednym co przedzeń kości nakładzono		103
"	132. O jednym co stękał		76
"	133. Która kupia nacięższa		54
"	139. Co żony przeciw wodzie szukał		54
"	141. Jako żona męża w pole wywiodła		107
"	151. O paniej co na odpust chodziła		228
"	163. Co wilka ożenić radził		163
"	168. O błaznie co za piecem spał		173
"	177. O błaznie co opatowi dał w gębę		286

4.

W wykazie tym podałem te wszystkie facecje ze zbioru naszego anonima, których pierwowzory dały się odnaleźć w Domenichim. Obecnie rzecz całą należy nieco sprecyzować, biorąc pod uwagę z jednej strony to, co wyżej powiedziałem o historii wzrostu kolekcji włoskiej, z drugiej zaś pewne podstawowe cechy facecji jako rodzaju literackiego.

Pomieściłem tedy tutaj facecję Nr. 77, jakkolwiek odpowiednika włoskiego w edycji z r. 1593 nie odnalazłem, dlatego że przekład jej z Domenichiego wydrukował Storer, z wydania r. 1562 mnie niedostępnego. Prawdopodobnie jest to jedna z pozycyj, które figurują nie we wszystkich przedrukach. Facecja ta, jak wiadomo, należy do kręgu anegdot bardzo popularnych w średniowieczu; wywodzi się ona z Valeriusa Maximusa (6. 2. extr. 2) a powtarza we wszystkich zbiorach „przy-

kładów“ średniowiecznych, w „Gesta Romanorum“ (c. 53), u Wincentego z Beauvais itd. itd. To samo zaś da się powiedzieć o facecjach 73, 133, 139 i paru innych, należących do żelaznego repertuaru „przykładów“, cytowanych z upodobaniem przez kaznodziejów średniowiecznych, od czasów zaś Poggia czy Bebela powtarzanych przez wszystkich facecjonistów. Ponieważ, jak wspominałem, Domenichi bez ceremonji czerpał ze zbiorów swych poprzedników, tłumacząc ich dosłownie, Anonim zaś polski częściej swobodnie parafrazował lub przerabiał niż tłumaczył, stąd w wypadkach przytoczonych i innych niepodobna rozstrzygnąć, czy wersja jego idzie za tekstem włoskim czy łacińskim.

Zjawisko to można zilustrować dowolną ilością przykładów. Prof. Brückner przytoczył jako pierwowiez, z którego facecja 16 została „dosłownie przetłumaczona“, historyjkę Sommera „von einem der dem Kind das Musz gefressen“. Pomijając już to, że zbiór Sommera pojawił się dopiero w r. 1609, z poglądem tym trudno się zgodzić poprostu dlatego, że facecję o żebraku, porywającym kaszę z rąk karmiącej kapryśne dziecko wieśniaczki, ma również Domenichi, przyczem wersje włoska i niemiecka pokrywają się z sobą dosłownie, polska zaś od obydwu się różni brakiem inscenizacji, opisu podróży przez wieś, gdzie dany wypadek zaszedł. Przypuszczam zresztą, że Niemiec przełożył tu Włocha, tylko Domenichi bowiem opowiada, iż facecję zawdzięcza Pontanowi, który był świadkiem zdarzenia. To samo dotyczy facecji 34, w wersjach identycznych pojawiającej się u Domenichiego i Hulsbuscha, u których sprytny oszust podrzuca liczmany na jarmarku frankfurckim, od oszukanego zaś kupca uwalnia się pogróżką, że zwróci się do sędziego, gdy Polak obydwu te szczegóły pomija. „Silva sermonum“ Hulsbuscha wyszła drukiem dopiero w r. 1568, nie umiem więc powiedzieć, czy daną facecję włączono do zbioru Domenichiego po tej dacie, czy też odwrotnie Niemiec zapożyczył ją u Włocha, czy wreszcie obaj czerpali z trzeciego, wspólnego źródła. Problem to zresztą z punktu widzenia „Facecjej polskich“ dość obojętny, przecież anonim był czytany równie dobrze w Domenichim jak niemieckich latynistach, czerpał z zasobu ogólnej humanistycznej literatury humorystycznej, związanę więc jego facecjej z Domenichim jest wciągnięciem ich do systematyki całego danego rodzaju literackiego.

I z tego właśnie względu nie wahałem się pomieścić w wykazie facecji 92 „Na medyka nieuczzonego“, wspólnej Gastowi i Domenichiemu, jakkolwiek wersja polska, gdzie złośliwą odprawę daje lekarzowi Pausanias, idzie za Gastem, u Włocha bowiem mowa o Ser Antonio Cambia. Inna natomiast facecja 108, „Co wzrok nalepiej naprawia“, znana zresztą z Potockiego (Jovial. 1.204 „Największy bol z oczu zazdrość“), której źródło u nas widziano, jak wyżej wspominałem,

w zbiorze Gasta, idzie wyraźnie za Domenichim, który za Pontanem koncept o zazdrości oczy leczącej wkłada w usta Sanazara.

5.

Zkolei zająć się trzeba ustaleniem stosunku Anonima do Domenichiego w zakresie facecyj, których włoskie pochodzenie nie nasuwa żadnych wątpliwości. Porównań szczegółowych nie będą tu przeprowadzał, zrobić je wypadnie w osobnem studjum o „Facecjach Polskich“, systematycznie analizującym wszystkie ich źródła, ograniczę się natomiast do paru wypadków typowych, ukazujących metodę adaptacji pomysłów włoskich przez anonima.

Facecja tedy 122, „O Włochu bezpiecznym“ jest niemal dosłownym przekładem z Domenichiego:

Włoch jeden, będąc potestatem w Luce, wziął był przez listy znajomość z jedną panią, która mieszkała w Pizie. Zwano ją madona Bianka. Dokończywszy urzędu swego, jechał tamtędy, aby ją widział. Idąc do jej komnaty, a był wzrostu wysokiego, zabił się w łeb o podwoj. Rzekszy „dobry dzień“, jako Włoch przesieczny, pyta onej paniej: „Co się to dzieje, madona Bianka, że inszy zabijają się w ogon a ja w głowę?“ Na jego tak niebaczne pytanie rzekła: „Dawno to jest: „Kto ma rogi, prędzej się w nie zabije niżli w ogon“. Oddała mu a skrycie. Abowiem śnaż Włoszy beko kornuto zowią, który ma uxorem nobile scortum.

M. Arrigo Mainardi Podestà di Lucca hauea per lettere contratta amicitia con Madonna Bianca, che risedena a Pisa e finito l'ufficio, andando a vederla, et entrando in camera (perche era huomo grande), percossa col capo nel cardine del uscio. Et entrò dentro, dicendo: „la ben trouata; gli altri ci soglion percuotere la coda; e io ci ho percossa il capo; che vuol dire, Madonna Bianca“. Rispose: perche chi ha le corna piu facilmente percuote con esse, che con la coda. (Tanto fu piu savia la donna, quanto il giudice fu manco discreto). p. 268.

Facecja następna, 124, „O dwu profesorach“ przedstawia się nieco gorzej, niewiadomo dłaczego, czy że tłumacz tekstu włoskiego nie zrozumiał, czy że w edycji z r. 1624 tekst polski wydrukowano z błędami. Tak czy inaczej, sensu nabiera ona dopiero w zestawieniu z oryginałem:

Trafiło się w Padwi na dysputacyej, że się dwa filozofowie zacni zamówili. Jeden rozgniewawszy się rzecze: „Milez“, fuknie, aza ja nie wiem, że twój ojciec był zębaty?“ In response zaraz ex improviso oddał mu oboje, i to, co go mikstatnikiem nazwał, i to, co mularskim synem. Rzecze: „Prawda! żaden tego lepiej nie może wiedzieć, jako twój ociec, bo wapno u mego ojca mieszał i cegłę na grzbiecie nosząc, jako osieł, memu ojcu podawał“. Tak to bywa: wet za wet.

Il medesimo Tosetto diede un'altra uolta un risposta al Medico Zerboico, ilquale era sdegnato, percioche dicendogli il Zerbo. „Taci facchino, non so io, che tuo padre fu muratore?“ Egli prontamente subito rispose: „Niun' altro te lo puo hauer detto, che tuo padre, ilquale portaua la calcina et le pietre al mio.

p. 421.

W obydwu przytoczonych facecjach anonim zachował koloryt włoski, odrazu zdradzający ich pochodzenie. Inne spolonizował częściowo lub nawet całkowicie. W pierwszych, przez skonstrastowanie Włochów i Polaków, co w dawnej facecjoniście dość pospolite, udało mu się osiągnąć nawet wcale pomysłowe efekty komiczne. Tak więc w facecji 20 „Który członek u człowieka nazacniejszy“, powtórzonej przez Potockiego (Jov. II. 37) dyskusję na temat twarz czy nie - twarz, u Domenichiego p. 44) toczącą się w kółku literackim, rozdzielił między dwu błaznów Włocha Guzmana i Polaka Wojtaszka, każąc być górą temu ostatniemu. Podobnie w facecji 74 „O dwu co się na rękę wyzwali“ przeniósł pojedynek wenecki dwu Włochów na Włocha i Polaka; Polak zwyciężył, spóźniwszy się bowiem oświadczył, iż pakował rzeczy, by po zabiciu przeciwnika ująć coprędzej, czem przeciwnika tego zastraszył i zmusił do zgody.

W facecjach znowuż spolonizowanych Anonim przemilczał cechy obce, dane zaś koncepty przypisał znanym lub nieznanym osobistościom polskim. Tak więc Stańczykowi (fac. 69) kazał się ekskuzować, gdy coś „przed pannami plugawie rzekł“, że jeśli to panny, to go nie zrozumiały, jeśli zaś zrozumiały, to nie są pannami, więc niema o co sprawy wszczynać. Gdzieindziej (fac. 75) anegdotę o Ludwiku XI i szlachcicu francuskim przeniósł na teren rodzimy, każąc ziemianinowi prosić bezimiennego króla o starostwo. Wśród facecji tego pokroju najciekawsza jest niewątpliwie 151 „O paniej co na odpust chodziła“, rzecz o zacięciu zdecydowanie nowelistycznym, jak niemal wszystkie inne pozycje traktatu o „chytrościach niewieścich“, obficie zasilonego „Dekameronem“. Mieszczka krakowska, pilnowana przez męża a zakochana w studencie, poleca listem kochankowi, by przekupił na Kaźmierzu szynkarkę Janasową. Gdy pani pójdzie na odpust do św. Jakuba, Janasowa ma ją niby przypadkiem oblać i pod pozorem wyschnięcia ułatwić jej schadzkę. Podstęp udaje się, pani posyła towarzyszącą jej świekrę po nową suknię, sama zaś zabawia się z amantem. U Domenichiego, który nowelką tą otworzył księgę piątą swych „Facezie“, rzecz dzieje się w Rzymie, w czasie wędrówki zakochanej damy na odpust do św. Jana Laterańskiego („finse la giovane donna di volere andare per l'indulgentia San Giovanni Lateranno“) i ma ten sam przebieg. Wobec tego odpada przypuszczenie, jakoby nowelka polska była rozszerzoną facecją Sommera („von Weiber list“), tembardziej, że w facecji niemieckiej chytra niewiasta wpada w błoto przed domem, gdzie czeka ją kochanek.

Jednej jeszcze powiastce Anonima poświęcić należy chwilę uwagi, dowodowi, iż na świecie jest najwięcej lekarzy, zrosła się ona bowiem u nas tradycyjnie ze Stańczykiem, nadto zaś tekst jej w „Facecjach Polskich“, haniebnie zresztą zepsuty, nasuwa pewne wnioski o powstaniu zbiorku. Powiastka ta

opiera się na słynnym kawale błazna Gonelli, wyplatanego księciu Mikołajowi d'Este. U Domenichiego ksiązę zwraca się do Gonelli z zapytaniem bez żadnych uprzednich przygotowań: „Il Gonella molto piacevole et modesto buffone a i suoi tempi essendo una volta domandato dal Marchese Nicolò di Ferrara“... (p. 92), w „Facecjach Polskich“ natomiast opowiadanie rozpoczyna się od dyskusji przy stole, przyczem Stańczyk występuje w roli arbitra. Szczegół to o tyle zastanawiający, że inne redakcje „Gonelli“ rozpoczynają się w ten sam sposób:

U pana jednego trafiła się przy stole gadka, jakiego rzemiosła [ludzi] na świecie nawięcej. Powiada każdy swe, jedni szewców, drudzy krawców etc. [Widząc Stańczyk], że się zgodzić nie mogą, [rzecze]: Panowie, wszyscyście nie zgodli, lekarzow na świecie nawięcej.

Alla tavola del Duca una mattina si disputava, di qual sorte artefici o qual professione fusse maggior numero in Ferrara. E dicendosi da diversi diverse cose, il Duca domando il Gonella della sua openione. Et egli rispose: de' medici è maggior numero.

Tekst włoski przytoczyłem tutaj według zbioru, obejmującego kawały Gonelli, Piovane Arlotto, Barlacchii, oraz wybór facecyj Domenichiego (Sceltà di Facetie, Motti, Burle et Buffonerie del Piovane Arlotto et Altri Autori, Venezia, D. Farri, 1594, p. 53); nasuwa on uzasadnione przypuszczenie, iż anonim mógł posługiwać się nie facecjami Domenichiego lecz właśnie tego rodzaju zbiorem, w którym i Domenichiego niebrakowało. Wspomniane wyżej trudności w zdobyciu odpowiedniego materiału włoskiego nie pozwalają mi hipotezy tej bliżej uzasadnić.

6.

Zajmując się jednym tylko ze źródeł „Facecyj Polskich“, niepodobna z rozpatrzonych tu faktów wyciągać wniosków o ich wartości estetycznej, zbyt łatwo bowiem można zboczyć na manowce fałszywych uogólnień. Równocześnie jednak nie sposób przemilczeć paru spostrzeżeń, które się przy rozpatrywaniu stosunku Anonima do Domenichiego nasuwają, poprostu dlatego, iż są one ściśle z tym właśnie a nie innym materiałem związane. I tak widać wyraźnie, iż Anonim, jakkolwiek z włoszczyzną niezłe otrzaskany, tu i owdzie nie może sobie dać rady z jej finezjami, te czy owe wyrazy lub wyrażenia przekręca, od szczegółów lokalnych stroni, nazwiska pomija, chodzi mu o uchwycenie podstawowego konceptu facecji, nie o jej precyzję. Widać to zarówno w facecjach przytoczonych, jak i w innych, takich jak 49 „O weneckim ksiązęciu“, gdzie w wersji polskiej ulotniło się nietylko imię doży, Leonarda Loredano, ale również całe tło historyczne powiastki. Anonim, prawdopodobnie żak czy bakałarz krakowski, nie potrafi się uporać z subtelnościami języka filozoficznego, stąd w fac. 52 cały wykład o dwuznaczności prognostyków astrologicznych

odtwarza w terminologii łacińskiej. Mimo tych defektów, jest on pierwszorzędnym majstrem swego rzemiosła, z materiału obranego umie wydobyć przepyszne efekty, zgodne z charakterem rodzaju literackiego, który uprawia, a więc rubasznej facecji. Opowiada żywo i barwnie, posługując się dosadnymi zwrotami języka codziennego, podkreślając te nie inne szczególności rymami, i narabiając przysłowiami. „Bies tam nie dowiedzie, gdzie baba dojedzie“, „Kto lepiej smaruje, temu nie skrzypi“, „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal“, to tylko drobne próbki bogactwa paremjograficznego, które całemu zbiorowi nadaje swoisty charakter. Tekstem włoskim nie krępuje się zwykle, zamiast zwięzłych, rzeczowych określeń Domenichiego, daje — folgując swadzie — wulgarne ale wyraziste powiedzenia własne. Gdy Domenichi, nie odznaczający się zresztą obcą facecji wytwornością, poprostu stwierdza, iż pewna kobieta popełniła cudzołóstwo i urodziła dziecko („una donna di poco honesta vita, hauendo hauuto un figliuolo d' adulterio“, p. 107), Anonim to ujmuje w sposób następujący: „Niewiasta, męża mając, dała się innemu obłąpić, że z tego obłąpienia urosł ból [wol?], nie włożyłby go we trzy lata na niecki“ (Nr. 141). Gdzieindziej (fac. 88), przenosząc żakowską facecję z Bolonji do Krakowa, dodaje od siebie znany kawał żakowski, gdy syn hulaka prostytutce ojcu przekłada, że na „computatis computandis strawił tysiąc złotych“. Gdzieindziej wreszcie uwagę Domenichiego, iż lekarstwem na upór niewieści kij niekiedy bywa, zastępuje dobitnym dwuwierszem:

Gdzie fartuszek płochy,
Tam trzeba kijochy (str. 79).

Wszystkie te elementy językowo-stylowe godzą się doskonale z frywolną zazwyczaj treścią facecyj i z rodzimem, wskutek spolonizowania, ich zabarwieniem. Ogólna jednak charakterystyka artystycznej fizjognomji „Facecyj Polskich“ będzie możliwa dopiero po dokładnem ustaleniu ich źródeł, co — jak to już poprzednio zaznaczyłem — wymaga osobnego studjum. Tutaj chodzi mi o coś innego, o stwierdzenie, że przeszło czwarta część zbioru pochodzi z humanistycznej literatury włoskiej (liczę razem Domenichiego i Boccaccia), że więc „Facecje Polskie“ zawdzięczają w znacznej mierze powstanie swe tej fali, która przyniosła do Polski „Dworzanina“, „Equanusa“ i „Orlanda Szalonego“.

J. Kizyżanowski.

Na marginesie artykułu „Mickiewicz a wolnomularstwo“¹.

Lata młodości A. Mickiewicza mijają w atmosferze, przesyconej hasłami i ideami masońskimi. Owiewają go swem

¹ Stanisław Małachowski-Łempicki, Mickiewicz a wolnomularstwo. Ruch literacki, Nr. 7, wrzesień 1930.